Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE CZWARTEK, 8 LUTY 1934 ROK III. — NR. 38

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Z szponów nędzy w objęcia śmierci

Tragedja dwóch przyjaciół z Nowej Wsi

Świętochłowice, 7-go lutego.

Mieszkańcy powiatu Świętochłowickiego, a w szczególności Nowej Wsi, zostali poruszeni tragiczną śmiercią dwóch młodych ludzi **25-letniego ładowacza Konrada Nandzy i 25-letniego ślusarza-szofera Huberta Rompela**, zamieszkałych w Nowej Wsi, przy ul. Plebiscytowej 2. **Jak już donosiliśmy**, młodzi ci ludzie popełnili samobójstwo. Na linji kolejowej Kochłowice — Nowa Wieś **rzucili się oni pod koła pociągu towarowego.** Koła pociągu zmasakrowały zwłoki nieszczęśliwych do tego stopnia, że trudno było je zidentyfikować.

Dwa trupy

Śp. Nandza i Rompel byli serdecznymi przyjaciółmi, oraz kolegami szkolnymi. Wychowywali się prawie w jednym domu. Od 4 lat znajdowali się bez pracy i od dłuższego czasu **martwili się, że są ciężarem dla swych rodziców**, pobierających niskie renty. Znajdując się w stanie silnej depresji moralnej, od dłuższego czasu **nosili się z zamiarem popełnienia samobójstwa.** Przez ostatnie dwa dni swego życia błąkali się zrozpaczeni po okolicy, aż wreszcie krytycznego dnia ich rozstrój nerwowy dokonał swego.

Śp. Rompel był **jedynem dzieckiem górnika Augustyna**, który przez długie lata pracował na kopalni „Wolfgang". Umiał on w życiu oszczędzać, to też mimo, że zarobki górników nigdy nie były wysokie, potrafił zaoszczędzić tyle, by sobie zabezpieczyć byt na starość i **dać synowi odpowiednie wykształcenie.** Przyszła jednak inflacja i górnik **wszystkie swoje oszczędności stracił.** Miał jednak jeszcze co jeść, gdyż przecież miał pracę. Zabrał się więc znowu do oszczędzania, ale wkrótce został zwolniony z pracy.

Młodość samobójcy

W międzyczasie dorastał syn Hubert. Po ukończeniu szkoły powszechnej ojciec oddał go na naukę do ślusarza. Trzy długie lata nic, albo też bardzo mało zarabiał. Ojciec nie szczędził pieniędzy, łudząc się nadzieją, że syn po ukończeniu nauki znajdzie pracę i nietylko, że sam będzie mógł wygodnie żyć, ale będzie również podporą starych rodziców. Nieszczęście chciało jednak inaczej, gdyż śp. Hubert nie mógł znaleźć pracy i **został nadal ciężarem rodziców.** Jednak i wtenczas ojciec nie tracił nadziei i posyłał syna na kursy szoferskie, sądząc, że w tym zawodzie prędzej znajdzie zatrudnienie. Wreszcie na chwilę uśmiechnęło się szczęście rodzinie Rompelów, gdyż **Hubert otrzymał pracę na Śląsku Opolskim.**

W poszukiwaniu pracy

W wykonywaniu swych obowiązków był bardzo sumienny. W czasie bezrobocia miał możność przekonać się, jaką wartość w życiu stanowią pieniądze, to też nie rozrzucał ich na niepotrzebne wydatki, lecz **pomagał rodzicom.** Nie palił papierosów, nie pił wódki, nie chodził do kina, nie grał w karty. Odmawiał sobie wszystkich przyjemności.



Konrad Nandza, jeden z tragicznie zmarłych dwóch przyjaciół bezrobotnych.

Po kilku miesiącach śp. Hubert został zredukowany i **daremnie poszukiwał nowej pracy.** Ojciec jego pobiera zapomogę w wysokości 12 zł. miesięcznie, ale **synowi odmawiano jakiejkolwiek zapomogi, gdyż wszędzie tłumaczono mu, że przecież już ojciec pobiera zapomogę.**

W rodzinie Nandzy jest 5 dzieci, z których dwoje uczęszcza jeszcze do szkoły, a **reszta znajduje się bez pracy.** Ojciec rodziny jest inwalidą górniczym n kopalni „Hillebrandt". Śp. Konrad pracował także na tej kopalni, **przed czterema laty został jednak zredukowany.** Ojciec pobiera miesięczną rentę w wysokości 40 zł., za które musi żyć cała rodzina.



Delegacja Chorzowa u p. marszałka Sejmu Śl. w dniu 7 bm. Siedzą przy marsz. Wolnym pp. Szafraniec i Kawka, stoi — p. Bergiel.

Serdeczna przyjaźń

Tragicznie zmarli byli przyjaciółmi jeszcze z ławy szkolnej. Jeden przed drugim **nie miał żadnych tajemnic.** Później, gdy pracowali, na krótko zadawalali się przechadzkami, w czasie których **marzyli o lepszej przyszłości.** Serdeczna ich przyjaźń pogłębiła się jeszcze, gdy **nękała ich nędza oraz wspólna niedola bezrobotnych**, nieustających przez długie lata w poszukiwaniu pracy.

W lecie ub. r., nie wiedząc, co ze sobą czynić, obaj nieszczęśliwcy **wybrali się pieszo na górę Świętej Anny**, by tam prosić Najwyższego o cud, o znalezienie pracy. Ś. p. Rompel odwiedził tam swą babkę, która, dowiedziawszy się o tarapatach dwóch młodych ludzi, **wręczyła im 15 marek niemieckich**, by nie wracali pieszo do domu. Wiedzieli oni jednak, że w domu panuje bieda, to też **i w powrotną drogę wybrali się pieszo**, odmawiając sobie przyjemności stracenia choćby jednego grosza. Całe 15 marek wręczyli po powrocie rodzicom.

W objęciach wybawczej śmierci

Wreszcie na dwa dni przed świętem Matki Boskiej Gromnicznej wyszli z domu. Gdzie przebywali, nikomu nie wiadomo. **Doplero krytycznej nocy pokazali się u sąsiadów.** Nie mieli widocznie odwagi spojrzeć rodzicom w oczy, gdyż obawiali się, **że serce matczyne przeczuje ich zamiary pozbawienia się życia.** Sąsiadom powiedzieli, że wyjeżdżają do Legji Cudzoziemskiej **a w godzinę później** rzucili się pod koła pociągu.

Nędza, spowodowana kryzysem gospodarczym, **pochłonęła jeszcze dwa młode życia ludzkie.** Obywatele o prawych charakterach, którzy w innych warunkach **mogliby być bardzo pożytecznemi jednostkami społeczeństwa, spoczęli w ub. środę w ciemnej mogile.** (s)

Rozwiązanie oddziału „narodowych socjalistów“ w Siemianowicach

za uprawianie antyżydowskich awantur

Dyrekcja Policji w Katowicach zarządzeniem z dnia 7 bm. rozwiązała grupę Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej w Siemianowicach z powodu działalności, zagrażającej bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Jak już donosiliśmy, członkowie tej grupy w tych dniach powybijali szyby w sklepach żydowskich, w związku z czem nastąpiło obecnie rozwiązanie grupy.

Czwartek **8** Lutego 1934	Dziś: Jana z Maty Jutro: Apolonji p. Wschód słońca: g. 7 m. 32 Zachód: g. 16 m. 58 Długość dnia: g. 9 m. 26

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

CZWARTEK: g. 20 „Klub kawalerów“ (premjera).

SOBOTA: g. 15.30 „Skapiec“ (dla szkół); g. 20 „Klub kawalerów“ (przedst. sprzedane).

NIEDZIELA: g. 16 „Klub kawalerów“; g. 20 „Firma“.

WTOREK: g. 20 „Firma“ (Dzień aktora).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RYBNIK: piątek: g. 20 „Chcę właśnie ciebie“.

BYTOM: poniedziałek: g. 20 „Klub kawalerów“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Martwy dom“. Casino: „Król cyganów“. Colosseum: „Zła dziewczyna“. Palace: „Mumja“. Rialto: „Piękny jest świat“. Union: „Pieśń nad pieśniami“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Niewidzialny człowiek“ i „Namiętni kochankowie“. Colosseum: „Hrabia Żarów“ i „Precz z kryzysem“. Roxy: „Miasto Widmo“ i „Dama z nocnego klubu“.

BIELSKO. Apollo: „Przybłęda“. Miejskie: „Sekret kobiety“.

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido“.

RADJO:

PIĄTEK, 9 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny orkiestry mandolinistów. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Wiadomości Związku Wymiarów. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Muzyka. 16.55 Koncert solistów. 17.50 Władysław Włosik: „Ogrodnik śląski“. 18.00 „Legenda o Białym Domu w Zakopanem“. 18.20 Polska muzyka ludowa. 19.10 „Pompei“. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.13 Komunikat śniegowy. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 XVIII-ty koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— KURS RATOWNICTWA W NIKISZOWCU. W najbliższych dniach przystąpi drużyna ratownicza P. C. K. w Janowie do otwarcia nowego kursu z ratownictwa ogólnego i ratownictwa przeciwgazowego. Zgłoszenia na kurs należy kierować do apteki w Nikiszowcu ustnie lub piśmiennie do dnia 20 bm. Lekcje kursu odbywać się będą w godzinach wieczornych.

— ZA PRZEMYT RADJOAPARATU sąd grodzki w Lublińcu skazał 5 bm. Ant. Kurpierza z Pawonkowa na 1.156 zł. grzywny i zarządził konfiskatę aparatu. (p. g.)

— USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Karol Weis, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 45 w Królewskiej Hucie, targnął się na życie w swojem mieszkaniu przez zażycie trucizny w dniu 5 lutego br. o godzinie 15 min. 30. Ponieważ powyższy znajduje się dotąd w stanie nieprzytomnym, nie można jeszcze podać właściwej przyczyny jego czynu. (b)

— ZŁODZIEJE W BIURACH G. D. A. W nocy na 6 bm. nieznani sprawcy weszli do biura niem. organ. zawodowej „G. D. A.“ w Katowicach przy ul. Starowiejskiej 9 i po rozbiciu kasetki żelaznej skradli 300 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

— SKRADŁ REWOLWER OFICERSKI. W ostatnich dniach w czasie przeprowadzki skradziono z niezamkniętej walizki majora Kiesłowskiego Stefana z Katowic, rewolwer automatyczny systemu „Mauser“ k. 6.35 mm. wraz z dwoma magazynkami i 16 nabojami.

— PRZEMYT ZAPALNICZEK. Dn. 6 bm. przytrzymano w Siemianowicach pod zarzutem przemytnictwa i sprzedaży kamieni do zapalniczek, przemyconych z Niemiec, Martę Pisulową z Katowic.

— OSOBISTE PORACHUNKI. W nocy na 6 bm. funkcj. kolej. Franciszek Lissen i Paweł Barys z Mysłowic, wracając z pracy na stacji w Szopienicach, zostali zaczepieni i pobici sztachetami w Mysłowicach na ul. Piaskowej. W czasie pościgu przytrzymano Pawła Szydłę, Józefa Macioszka i Pawła Kunę z Mysłowic. Wszyscy byli w stanie podchmielonym. Bójka powstała na tle osobistych porachunków.

— BEZROBOTNY FRONCEK W PRZYSZOWICACH. W niedzielę, 11 bm. o godz. 18 w sali p. Widucha w Przyszowicach odbędzie się wielki „Bal Gałganiarzy“. Na bal ten przybędzie również bezrobotny Froncek, to też należy się spodziewać, że mieszkańcy Przyszowic i okolicy pospieszą tłumnie, aby zobaczyć popularnego naszego Froncka. Bal organizuje Ochotn. Kolumna Sanitarna.

Hultajska trójka złodziei z Sosnowca

na „gościnnych“ występach w Klaju

Dnia 16 listopada ub. r. dokonano śmiałej kradzieży na szkodę niejak. Brunera w Klaju pod Krakowem. Skradziono mu wiele rzeczy, wartości paru tysięcy złotych. Od tego czasu częściej w tej miejscowości powtarzały się kradzieże, jednak sprawców przez dłuższy czas nie można było ująć.

Kiedy jednak policja roztoczyła baczną uwagę, udało się jej aresztować trójkę włamywaczy, a to: Wł. Popiela, lat 24, St. Kaczmarskiego, lat 20, Edwarda Kulawiaka, lat 21, wszystkich z Sosnowca, którzy do Klaja przyjeżdżali na gościnne występy.

W czasie aresztowania ich wydali oni czwartego swego pasera, St. Olszewskiego z Krakowa, który spieniężał kradzione przez nich rzeczy.

Cała ta czwórka śmiałych złodziei stanęła w dniu 7 bm. przed sądem okr. w Krakowie, który skazał Popiela, Kaczmarskiego i Kulawiaka na karę więzienia po 10 miesięcy, zaś pasera Olszewskiego na 6 miesięcy.

Od 59 lat czekają testamenty

na spadkobierców w Mysłowicach

W Sądzie Grodzkim w Mysłowicach leżą od 59 lat nieotwarte, wobec niezgłoszenia się nikogo ze spadkobierców, 4 testamenty: Sztygara z kopalni Simona Wunscha, Franciszka Malchera z roku 1872, Mateusza Zająca z Brzezinki (r. 1875), Hermana Finkego z Kosztów (r. 1875) i Marjusza Wohla z Szopienic (r. 1875).

Członkowie rodzin wymienionych lub osoby, któreby mogły udzielić o nich odpowiednich dla sądu informacyj, niechaj zgłoszą się najdalej do 2 miesięcy w Sądzie Grodzkim w Mysłowicach. Po upływie tego czasu nastąpi otwarcie testamentów.

Z za kratek sądowych w Katowicach

Okradziona lokomotywa. - Sprzeniewierzenia

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbywało się w ub. środę kilka ciekawych spraw. Na ławie oskarżonych zasiadł rzeźnik z zawodu Wojciech Szewiczek z Szopienic, który z szopy firmy Tegel i Zimmerman w Katowicach skradł najcenniejsze części lokomotywy, zajęte przez Urząd Skarbowy w Katowicach. Części te wartości przeszło 3.000 zł. sprzedał w jednej z katowickich firm, trudniącej się handlem starem żelazem za 13 zł. Lokomotywa ta bez skradzionych części nie przedstawiała już oczywiście żadnej wartości.

Na rozprawie osk. Szewiczek do winy nie przyznał się, tłumacząc się tem, że części lokomotywy kupił legalnie od niejakiego Nowowińskiego. Ten ostatni przesłuchany jako świadek zeznał znowu, że oskarżony wszedł do szopy oknem, załadował części lokomotywy na wózek ręczny i polecił wózek ten zawieźć do handlarza, za co wręczył mu 2 zł.

Wobec nieprzyznania się oskarżonego do winy, sąd skazał go na 14 miesięcy więzienia, nie przyznając mu żadnych okoliczności łagodzących.

Druga sprawa była aferą niejakiego Ottona Bojowalda z Katowic, który był zatrudniony jako inkasent w firmie Grünbaum w Katowicach. Nadużył on zaufania swego pracodawcy i zainkasowane pieniądze nie oddawał właścicielowi, lecz zatrzymywał dla siebie. Zasiadł on na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia i na rozprawie do winy w całości się przyznał. Wobec tego sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia — przyznając mu okoliczności łagodzące. Wobec tego wykonanie kary zostało mu zawieszone. Sprzeniewierzona kwota wynosiła przeszło 5 tysięcy zł.

Następnie sąd rozpatrywał sprawę asystenta kolejowego Jerzego Muszkieta który dla 400 zł. poświęcił całą swoją egzystencję. Dopuścił on się mianowicie w czasie służby nadużyć na tę kwotę. Za to stanął on we środę na ławie oskarżonych. Do winy się przyznał i prosił o łagodny wymiar kary. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. (s)

Z obrad Komisji

Budżetowo-Skarbowej Sejmu Śl.

W dn. 7 bm. posiedzenie komisji budżetowo-skarbowej Sejmu Śl. poświęcone było dalszej dyskusji nad odroczonemi na poniedziałkowem posiedzeniu działami budżetu opieki społecznej. Ponadto na środowem posiedzeniu omawiano obszernie dział Robót Publicznych, w którym również przeprowadzono szereg oszczędności, oraz działy Muzeum Śl. i Konserwatora Okręgowego.

Na następnem posiedzeniu, w piątek, 9 bm., omawiany będzie budżet Sejmu Śląskiego.

Żonobójca z Bielska

stanie przed sądem przysięgłych

Jeszcze świeżo pozostaje w pamięci mieszkańcom Bielska tragedja, która się rozegrała w maju ub. roku, gdy po przehulanej nocy, 38-letni referent inwalidzki przy tut. Starostwie, Henryk Dybel, powróciwszy w podchmielonym stanie do domu, w czasie wymiany słów, dał do swej żony szereg strzałów rewolwer., kładąc ją trupem na miejscu. Po dokonanej zbrodni, Dybel oddał się w ręce policji i został przewieziony do więzienia Sądu Okręgowego w Cieszynie. Jak się dowiadujemy, rozprawa przeciwko Dybłowi odbędzie się przed Sądem Przysięgłych w Cieszynie już w przyszłym tygodniu. O przebiegu rozprawy doniesiemy. (h)

Roboty przy rozbiórce hałd na kop. „Flora“ trwają

W związku z podjętemi robotami, przy rozbiórce hałd w Dąbrowie, rozeszły się pogłoski, że w środku hałd natrafiono na ogień, wskutek czego roboty zostaną przerwane.

Jak się okazuje jednak roboty prowadzone są bez przerwy i chociaż ogień rzeczywiście hamuje prace, to nie spowoduje przerwy.

Przy robotach zatrudnionych jest obecnie **150 ludzi**, pracujących na dwie zmiany po 5 godzin dziennie.

Magistrat w ten sposób chce dać możność zarobku większej ilości bezrobotnych. Przypuszczać należy, że wiadomość ta uspokoi bezrobotnych.

Kolporter

fałszywych pieniędzy

Dnia 6 bm. na dworcu kolejowym w Bielsku policjant wskutek doniesienia telefonicznego kasjera kolejowego w Żywcu przytrzymał 54-letniego **Majera Józefa Nattla**, zam. w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 44, właściciela sklepu kolonjalnego. Nattel jest podejrzany, iż przy zakupnie biletu kolejowego na dworcu w Żywcu, puścił w obieg 2 monety 5-złotowe fałszywe. (h)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— DAR NA P. C. K. Na ostatniej zabawie P. C. K. w Czeladzi, bufet ze słodyczami urządziły własnym sumptem panie z Saturna, przyczyniając się w ten sposób do osiągnięcia tak pięknego rezultatu przez P. C. K.

— KRADZIEŻE. P. Janinie Janczykównie w Sosnowcu, Chemiczna 30, skradziono z mieszkania bieliznę, wartości 130 zł., p. Reginie Zeligman, Sosnowiec, Czysta 9, skradziono bieliznę, wartości 90 zł.

— 126 LICYTACYJ W CZELADZI. We środę na tablicach ogłoszeniowych w Czeladzi ukazało się tylko... 126 zawiadomień o licytacjach, wyznaczonych na najbliższe dni. Jest to charakterystyczny znak czasu.

— OBWODY RYBACKIE W POW. OLKUSKIM. Na terenie powiatu olkuskiego, rozporządzeniem p. wojewody kieleckiego utworzone zostały 3 obwody rybackie: na rzece Białej Przemszy, Dłubni i Prądniku. Obwody te będą wydzierżawiane do łowienia ryb przez starostwo olkuskie.

Kronika Częstochowska

— KRADZIEŻE. 6 b. m. Harasiowi Janowi (ulica N. Marii Panny 36 w Częstochowie) skradziono wieprzka, wartości 50 zł. Złodzieje wsunęli się do zamkniętej komórki, po wyrwaniu z niej desek; wieprza zabili, mięso zabrali, pozostawiając łeb i wnętrzności na miejscu czynu.

D. 6 bm. Unglertowi Adamowi w Częstochowie (Sobieskiego 44) w biurze elektrowni miejskiej skradziono z kieszeni portfel z dokumentami i złotym monogramem, ceniony na 80 złotych.

6 b. m. Biedroń Stefanja, zam. na Zawodziu przy ulicy Bocianiej 11, zameldowała policji, że w sklepie Stawskiego (Najśw. Marji Panny 12), kupiła palto, które pozostawiła dla poprawki, a gdy zgłosiła się po odbiór, doręczono jej palto inne, lichsze i tańsze.

— POŻAR. 7 bm. o godzinie 1-ej w nocy minut 15, przy ulicy Podkolejowej 9, na Zaciszu w Częstochowie, w młynie elektrycznym, należącym do Działoszyńskiego Szlamy, Kantora Lewka, Kona Dawida i Zawadzkiej Heleny, a dzierżawionego przez braci Piltzów, wybuchł pożar. Spaliła się część młyna, t. j. oczyszczalnia zboża. Straty narazie nieustalone.

— WYROK NA NIEOSTROŻNEGO. 5 bm. zapadł wyrok, skazujący Romana Klekowskiego na 6 miesięcy więzienia z dwuletniem zawieszeniem za to, że posadził swego małego synka Jerzego na stół i następnie odszedł, pozostawiając swe dziecko losowi, które pozostawione bez dozoru, spadło ze stołu i tak się potłukło, że po kilku godzinach zmarło. (z)

345 tysięcy złotych otrzymał Będzin

na roboty publiczne

Jak się informujemy ze źródła miarodajnego, Fundusz Pracy przyznał **Będzinowi pożyczkę w kwocie 225 tys. zł.** na prowadzenie robót publicznych w mieście i zatrudnienie bezrobotnych.

Z sumy tej 200 tys. zł. zużyte zostanie na dalszą rozbudowę sieci kanalizacyjnej, a 25 tys. zł. na dokończenie budowy szkoły powszechnej na przedmieściu Gzichów.

Fundusz Pracy kładzie nacisk na możliwie jaknajwcześniejsze rozpoczęcie robót.

Według planów magistratu roboty będą mogły być rozpoczęte około 15 kwietnia br., a zatrudnienie znajdzie kilkuset bezrobotnych.

Równocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał Będzinowi pożyczkę w kwocie 120 tys. zł. na drobne budownictwo prywatne, a przedewszystkiem do kończenie rozpoczętych budynków mieszkalnych.

Suma ta rozdzielona zostanie po zamknięciu terminu umorzenia podań.

Zainteresowani winni składać umotywowane podania do Wydz. Techn. magistratu.

Należy przypuszczać, że wczesna wiosna pewna ilość bezrobotnych znajdzie zatrudnienie, przez co kwestja bezrobocia zostanie znacznie złagodzona.

Echa „kokainowej" afery w Wodzisławiu

„Neokokainę" sprzedawano jako kokainę

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń policyjnych w sprawie wykrytej ostatnio **afery „kokainowej"**, ustalono m. in., że właściciel **autobusu, kursującego między Wodzisławiem a Raciborzem, Śliwa,** nie przemycał kokainy, ani innych narkotyków w autobusie, wobec czego **zwolniono go z aresztu.** Kilku innych zamieszanych w tę sprawę osobników przytrzymano nadal **w areszcie.**

Dochodzenia dotychczasowe **wykazały, że Śliwa mniejwięcej przed 10 laty,** jako restaurator w Wodzisławiu, otrzymał od jednego z woźnych sądowych 28 **buteleczek z „Neokokainą"** po 25 gramów.

W jesieni **ub. r. zjawiło się u Śliwy** dwóch zamieszanych w tą sprawę osobników, **niejaki R. oraz W.,** którym Śl. **odstąpił** cały zapas „Neokokainy" **za 1.600 złotych.** W., który pozostawał w stosunkach z znanymi przemytnikami i szajką fałszerską w Chwałowicach, sądził, że **zrobił na tem dobry interes,** i zajął się sprzedażą **rzekomej prawdziwej kokainy.**

Gdy później jednak spostrzegł, że z Śliwą zrobił kiepski interes, zażądał od **niego 2.000 zł. odszkodowania,** grożąc doniesieniem do policji. Śliwa wyraził wprawdzie gotowość zapłacenia odszkodowania, żądał jednak zwrotu „Neokokainy".

W międzyczasie jednak policja całą tę **aferę** wykryła i przeprowadziła **aresztowania.** Równocześnie W. z zemsty za „wpadunek" zadenuncjował Śliwę, że wozil w autobusie przez granicę **prawdziwą kokainę,** wobec czego Śl. **również** aresztowano a następnie zwolniono.

Sprytny podstęp wójta i sołtysa

oraz dozorcy kopalni „Helena" w Niwce

My, niżej podpisani właściciele gruntów wsi Klimontów, oświadczamy, że w dniu 5 lutego rb. zgłosili się do nas: sołtys wsi Klimontów p. Szydłowski, wraz z wójtem gminy p. Czepczykiem i osławionym byłym dozorcą kop. „Helena" p. Giełtowskim i przedstawili nam **listy bez żadnych nagłówków,** celem **podpisania ich, które miały służyć do wypłacenia nam należnego Korcowego** z Masy Upadłości kop. „Helena". Sądząc, że istotnie o to chodzi, listy te podpisaliśmy.

Po pewnym jednak czasie, dowiedzieliśmy się, że **zostaliśmy wprowadzeni w błąd i, że listy podpisane przez nas, będą służyły do wyborów Syndyka kop. „Helena".** W dniu 14 lutego rb. wystawionego i popieranego przez byłych właścicieli: pp. Łaznowskiego, Szpirę i Hamburgera. Natychmiast udaliśmy się do wyżej wymienionych Panów, celem cofnięcia swoich podpisów, na co otrzymaliśmy odpowiedź, że **list takowych już nie posiadają.**

Przeciwko tak podłej i kreciej robocie, energicznie protestujemy i jednocześnie **cofamy swoje podpisy, jak również ostrzegamy wszystkich wierzycieli kop. „Helena",** aby nie padli ofiarami podobnego podstępu.

Tu następują podpisy.

Hokus Pokus!

Papier i szmaty zamieniły się w żelazo

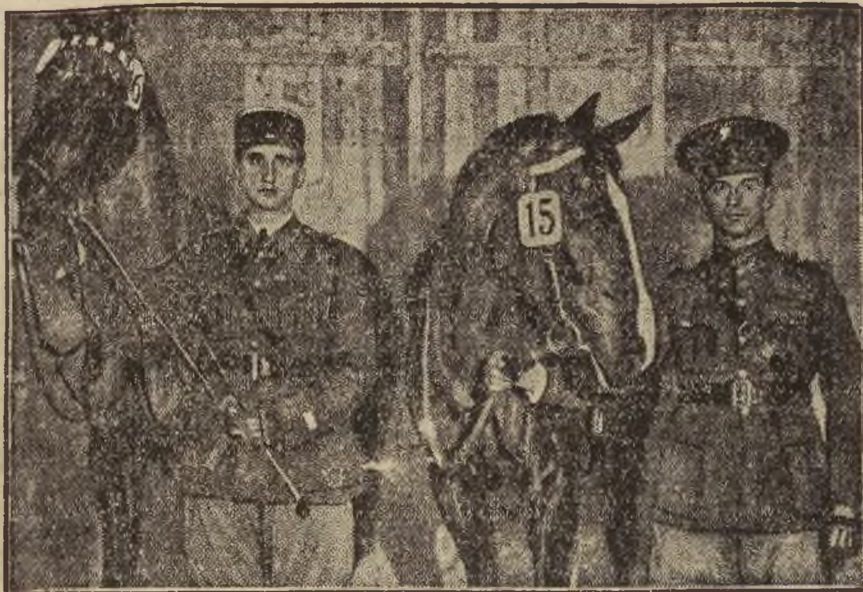
Dnia 28 stycznia br. **zauważył posterunkowy** policji dwóch mężczyzn ciągnących **w pocie czoła przez ulicę Vogta w Świętochłowicach, wózek ręczny, naładowany większym jakimś ciężarem.**

Zaciekawiony **zapytał ich, co wiozą,** na co otrzymał widocznie zbyt niepewną odpowiedź — papier i szmaty!!! Postanowił więc sprawdzić natychmiast zawartość wózka i o dziwo — szmaty i papier przeistoczyły się w stare żelazo!!! Wobec tego policjant zażądał od obydwuch opryszków, by udali się z nim na posterunek policji.

W tej chwili **podszedł do nich niejaki** Hugon Kałuża, palacz gminny, zwymyślał funkcjonarjusza pol. i „stanowczo" sprzeciwił się **odstawienia wózka w myśl nakazu posterunkowego i dopiero użycie pałki gumowej poskutkowało, że Kałuża... ustąpił.**

Śledztwo ustaliło, że Kałuża, bez wiedzy gminy Świętochłowic, stare żelazo (jako jej własność) **sprzedawał różnym osobom, a uzyskane pieniądze zatrzymywał dla siebie.**

Doniesienie karne przeciwko Kałuży i 2 handlarzom: Pawłowi Morczynkowi i jego bratu Augustowi w Królewskiej Hucie wyjaśni należycie rolę palacza gminnego, w tej całej aferze papierowo-żelaznej.



Zwycięzcy w międzynarodowych zawodach hipicznych na wystawie „Zielonego Tygodnia" w Berlinie. Od lewej: „Limerick" Lace" pod majorem O'Dwyer (Irlandczyk); „Tenace" pod porucznikiem de Castries (Francuz).

Szukamy

15-letniej Szarloty Lehnart, zam. w Siemianowicach przy ul. Bytomskiej 71, która przed dwoma tygodniami uciekła z domu w obawie przed operacją lekarską. Zaginiona jest wzrostu średniego, ciemnoblondynka. Miała ona obandażowane gardło, z tyłu głowy miejsce nieporośnięte włosami. Ubrana była w zielony płaszcz, na głowie miała siwy szal. Uciekinierka jest nieco upośledzona umysłowo i podaje inne nazwisko. Ktoby znał miejsce jej pobytu, proszony jest o powiadomienie o tem naszej Redakcji, względnie policji.

Wyjaśnienie zagadkowej śmierci inwalidy Maja z Siemianowic

W ub. wtorek zamieściliśmy notatkę p. t. „Inwalida Maj z Siemianowic został zamordowany", w której podaliśmy, że na Maju, którego zwłoki znaleziono w dniu 4 lutego w rowie napełnionym wodą, około szybu „Knoia" w Siemianowicach, dokonano morderstwa, jak to komisja śledcza stwierdzić miała. Powyższa informacja okazała się jednak mylną, gdyż według orzeczenia komisji sądowo-lekarskiej, która zjechała w poniedziałek, 5 bm. do Siemianowic i która w tym dniu przeprowadziła sekcję zwłok, stwierdziła, że na śp Maju nie dokonano żadnego morderstwa, — zmarł on wskutek uduszenia. Śp. Maj przechodząc koło wspomnianego rowu w stanie podchmielonym, dostał nagle wymiotów, przyczem zakrztusił się i resztki jedzenia dostały się do przewodów oddechowych, powodując uduszenie. — Nieszczęśliwy zachwiawszy się wpadł do wody. (mk)

Kaftal c/a „Polska Jutrzejsza"

W ub. środę odbył się przed Sądem Okręgowym w Katowicach ciekawy proces z oskarżenia prywatnego właściciela kolektury loteryjnej p. Kaftala przeciwko b. akwizytorowi, a obecnie wydawcy „Polski Jutrzejszej" **p. Matuli.** Jak wiadomo w „Polsce Jutrzejszej" która obecnie wzoruje się na „Wolnem Słowie", ukazał się **szereg oszczerczych artykułów, oczerniających p. Kaftala.**

Na rozprawie przesłuchano szereg świadków m. in. na okoliczność czy p. Kaftal inspirował w miejscowej prasie **artykuły przeciwko Śląskiemu Związkowi Kredytowemu. — Swiadkowie zarzutu tego nie potwierdzili.**

Sąd po przemówieniach stron postanowił ogłosić wyrok w tej sensacyjnej sprawie w piątek, o godz. 12. (s)

„To mieszkanie zaczarowane"

W tych dniach wstąpił do mieszkania rodziny Sz. w Małej Dąbrówce, przy ul. Szczęścia pewien cygan i oświadczył z miejsca, że: „to mieszkanie jest zaczarowane". Na temat ten wywiązała się serdeczna rozmowa, w toku której cygan powiedział, że jedynie on ma dar i moc „odczarowania" domu od nieszczęść. W tym celu jednak wszystkie pieniądze jakie się znajdują w mieszkaniu muszą się znaleźć na stole. Położono więc na stół pieniądze w sumie 500 zł. i cygan zrobiwszy „hokus pokus" nakrył gotówkę rękami i zabrał 100 zł., mówiąc, że dom jest już „odczarowany" i się wyniósł. Dopiero w chwilę później rodzinie Sz. rozświetliło się w głowei i postanowiono natychmiast oszusta ścigać. Zdołano go dogonić koło Sosnowca i 100 zł. wróciło z powrotem do pracowitych właścicieli. (mk)

Karygodny wybryk młodoniemców w Król. Hucie

Połamane chorągiewki narodowe w Domu Polskim

Jak obecnie dopiero stwierdzono, w dn. 30 ub miesiąca w sali Domu Polskiego w Król. Hucie, przy ul. Wolności, odbywało się zebranie „Jungd. Partei" z udziałem **około 600 młodych Niemców.**

Do wiadomości władz policyjnych doszło, że przed rozpoczęciem zgromadzenia weszło na scenę **2 młodoniemców, 22-letni Jan Kowal i 24-letni Henryk Kowalik z Król. Huty, którzy zerwali wiszące tam chorągiewki o polskich barwach narodowych, a następnie je zniszczyli.**

Zebrani na sali młodoniemcy przyjęli tę prowokację **burzliwemi oklaskami.**

W toku dochodzeń ustalono w zupełności winę **Kowala i Kowalika,** których wobec tego aresztowano. Przyparci do muru, młodzi prowokatorzy przyznali się **do winy i w dn. 7 bm. odstawieni zostali do dyspozycji władz sądowych w Król.** Hucie. Prowokatorów **czeka za ten czyn** surowa kara.

Uważamy jednak, że wobec faktu, iż wszyscy obecni na tem zebraniu członkowie „Jungd. Partei" z Król. Huty na ową prowokację odpowiedzieli burzliwemi oklaskami, należałoby stanowczo całą grupę tej partji rozwiązać, a zarazem pociągnąć **do odpowiedzialności zarząd grupy,** który odrazu z miejsca nie zareagował na powyższy postępek.

Kpiny z nędzy robotniczej

Przemysłowcy nie wypłacają robotnikom zarobków

Od szeregu miesięcy Zakłady, należące do „Wspólnoty Interesów" oraz „Huty Pokój" z powodu rzekomego braku pieniędzy nie wypłacają regularnie zarobków robotnikom, a ponieważ stan ten trwa od dłuższego czasu, przeto **Zespół Pracy Związku Metalowców zwrócił się pismem z dnia 7 bm. do Związku Pracodawców Ciężkiego Przemysłu z żądaniem, zwołania w powyższej sprawie wspólnej konferencji.**

W piśmie swem Zespół Pracy Zw. Met. zwraca uwagę, że w myśl umowy taryfowej dla hut żelaza § 6 — **wypłata zarobków winna nastąpić w 2 ratach i to, zaliczki w wysokości 55 proc. miesięcznego zarobku i wypłaty głównej.**

W dalszym ciągu zespół wskazując na fakt wybuchu strejku dnia 1 września 1932 r. wskutek nieregularnych wypłat w przemyśle hutniczym, przypomina, że komisja arbitrażowa, zajmując się swego czasu tą kwestją — wydała **dnia 9-go września 1932 r. orzeczenie, — polecając stronom polubowne pertraktacje i jako wytyczną tychże ustalono oprzeć się na** Rozporz. Prezydenta Rz. P. „o umowie o pracy robotników" z dnia 1 marca 1928 r.

W myśl *§ 32* cytowanej ustawy — pracodawcy w razie zawinionego w ustalonym terminie niewypłacenia zarobków, — obowiązani są do opłacenia procentów zwłoki w wysokości *2—3* proc., począwszy od dnia zwłoki.

Zespół Pracy Zw. Metalowców domaga się zwołania w najbliższym **czasie wspólnej konferencji, na której omówienie tak aktualnej sprawy przy obopólnem rozpatrzeniu, dałyby pozytywne wyniki słusznych zresztą żądań robotników.** (b)

Motywy wyroku

na ks. Pszczyńskiego już opracowane

Donoszą z Warszawy, że Izba Karna Sądu Najwyższego opracowała motywy w głośnej sprawie przeciwko księciu Pszczyńskiemu, skazanemu na 3 tygodnie aresztu za bezprawne **zatrudnianie w swoich przedsiębiorstwach cudzoziemców.** W przyszłym tygodniu akta sprawy wraz z prawomocnym wyrokiem przekazane będą do wykonania prokuraturze Sądu Okręgowego w Katowicach.

Sytuacja na kopalni „Helena" w Niwce

nie uległa zmianie

Sytuacja na kop. „Helena" w Niwce, o czem wczoraj donosiliśmy, nie została wyjaśniona, a **zatarg uległ raczej zaostrzeniu.**

W inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem syndyka p. Waligórskiego, 6 delegatów robotniczych i sekr. p. Łatkowskiego.

Robotnicy, którzy **odmówili podpisania deklaracyj „lojalności", zażądali** zwolnienia nowoprzyjętych przez p. Waligórskiego robotników.

Konferencja, jak się dowiadujemy, została zerwana, nie z winy **robotników, a więc przymusowy strejk trwa.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

18)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylii osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Pewnej nocy muszkieter Wiktor Delaborde miał przy pomocy jakiejś tajemniczej osoby uwolnić Marcelego i w tym celu udał się do Bastylii. Dozorcy więzienni popijali wino i w pewnym momencie ujrzeli białą zjawę.

*

— Pssst! — ostrzegł go wartownik.

Nie ruszali się.

Blada postać poszła powolnie schodami na górę. Biała, powłóczysta suknia szeleściła za nią. Twarz była zupełnie zasłonięta.

Niedosłyszalnym chodem postępowała przez kurytarz.

Stary żołnierz, trącając się z dozorcą, rzekł cicho:

— Teraz widzieliśmy wyraźnie!... Teraz niech mi kto chce gadać, że nie wierzy w duchy!

— Chodzi tu nocą po kurytarzach, ale nikomu nic złego nie robi! — odpowiedział dozorca również cichym głosem, nie ruszając się z miejsca.

— Któż może wiedzieć, skąd to widmo przychodzi i gdzie się podziewa? mówił szyldwach dalej. — Armand powiada, że je widział w nocy ze środy na czwartek.

— Dziwny dreszcz przebiega człowieka, gdy się ta postać ukaże. — rzekł dozorca. — Powiadają, że to duch pani Richemont, czy słyszałeś co o tem?

— Richemont?... Tak się nazywał dawniejszy komendant Bastylii.

— Pan Richemont umarł nagle. Został struty i wydało się, że to własna małżonka go...

Szyldwach przerwał sam sobie i obeirzał się trwożliwie dokoła ale białej postaci nigdzie widać nie było, więc zniżywszy głos, mówił dalej:

— Wydało się, że to własna małżonka, pani Richemont go otruła. — Miała ona być krewną margrabiny Brinvilliers.

— Tej sławnej trucicielki?

— Tak, i biedny komendant padł jej ofiarą.

— Więc widmo Bastylii ma być duchem owej pani Richemont. — powtórzył dozorca.

Szyldwach wychylił kubek.

— Wydało się to! — opowiadał dalej dozorca zniżonym głosem. — Król Ludwik XIV wpadł w gniew ogromny i chciał ją skazać na śmierć. Miała jednak protektorów u dworu, skazaną więc została na noszenie stryczka na szyi, który jej i po śmierci pozostawiono i z nim ją pochowano.

— Nic widać teraz, czy go nosi.

— Otóż ta kobieta nie znalazła spokoju i w grobie, który się znajduje na cmentarzu Bastylii. Chodzi nocami po kurytarzach i po wieżach.

— Pokutuje za swój grzech! — odrzekł inwalida.

— Opowiadał mi to stary Rempart. Znasz go. Ten stuletni starzec, któremu dano chleb łaskawy. Wie on wszystko i znał zabójcę...

— Pssst!... Nie wymawiaj tego słowa! — przerwał stary inwalid.

— Stary Rempart znał jeszcze panią Richemont. Mówił, że była niezrównanie piękna, ale nie miała serca. Widząc ją, trzeba się przeżegnać trzy razy.

— Poszła już dawno... Napijmy się! — powiedział dozorca głośniej, nalewając z dzbanka do kubków.

Tymczasem postać doszła do wieży.

W kurytarzu, na który wychodziły drzwi celi numeru szóstego i siódmego paliła się latarnia, ale dozorcy nie było, gdyż jak widzieliśmy, raczył się winem z szyldwachem. Pod latarnią, wisząca na ścianie znajdowała się czarna deska pod nią stary stół, a przy stole dwa stoliki. Na desce były haki z numerami, na hakach zaś wisiały klucze od cel.

Biała, zasłonięta welonem postać, przystąpiła do deski, wzięła dwa klucze, wiszące na haku numeru siódmego, poczem poszła do drzwi celi tego numeru i otworzyła je pocichu.

Blade światło padało z kurytarza do celi.

Gdy postać ukazała się na progu, Marceli powstał. Godzina wyzwolenia nadeszła! Widmo Bastylii dotrzymało słowa. Przychodziło, aby go oswobodzić. Tajemnicze zjawisko, którego istoty i działań Marceli wytłumaczyć sobie nie mógł, ukazało się punktualnie po północy i jak wówczas, tak teraz drzwi otworzyły się przed niem.

Kto była ta postać? Co ją sprowadziło właśnie do niego, co ją skłaniało do przywrócenia mu wolności? Czyżby wiedziała, że niewinnie zostałem osadzony w Bastylii? Dlaczego ratując niewinnych, nie chciała także Greka ocalić?

Na wszystkie pytania Marceli nie znajdował odpowiedzi.



Wzięła dwa klucze, wiszące na haku

Chwila stanowcza nadeszła. Serce jego biło gwałtownie. Wolność wabiła i uśmiechała się do niego, złota, błogosławiona wolność! Na koniec miał wyjść z murów, na koniec miał zobaczyć Adrjanne.

Postać przystąpiła do niego i podała mu klucz.

— Otwórz zamek twoich łańcuchów! — rzekła głosem przytłumionym przez welon. — Godzina twojego wyzwolenia wybiła.

— O, ty dziwna, tajemnicza istoto! — zawołał Marceli uniesiony radością. — Czemże zasłużyłem, że mi przychodzisz z pomocą?

— Nie pytaj się, nie badaj nic, bo wszystko będzie stracone! Rób, co ci robić kazałam!

Marceli wziął klucz. Nadawał on się najdokładniej do zamku kajdan. Otworzył je i oswobodziwszy rękę, oddał klucz tajemniczej postaci.

— Chodź za mną! — rzekło widmo Bastylii.

Marceli miał właśnie przystąpić do postaci i wraz z nią opuścić celę, gdy nagle dały się słyszeć liczne głosy.

— Komendant i ktoś jeszcze...

— Książę Beaufort! — odezwał się głos jeden.

Można było słyszeć wyraźnie ciżbę, kroki i głosy na dole.

Marceli drgnął. Ucieczka jego napotkała na przeszkodę. Została może odkrytą i zdradzoną. Powrócił komendant Bastylii a wraz z nim przybył nienawistny książę. Przybywał on o tej nocnej porze do Bastylii z generałem Montarin wymyśleć nowe męczarnie dla swoich ofiar, czy też napawać się widokiem ich rozpaczy?

— Cóżby było, gdyby spotkał Marcelego w ucieczce?

— Zostań! — rozkazała mu postać.

Była to wzruszająca chwila.

Marceli powrócił do swej kaźni. Drzwi zamknęły się za białą postacią. Ciemność ogarnęła więźnia. Oczekiwały go nowe męczarnie, a może śmierć.

Nie poruszał się, słuchając zgnębiony, zrozpaczony, stał w miejscu.

Głosy i kroki zbliżały się coraz bardziej. Poznawał głos Beauforta. Zacisnęły się jego pięści. Nadzieja, która mu się tak pięknie uśmiechała, spełzła na niczem. Oblana światłem postać znikła. Gdzie się podziała? Co się z nią stało? Czy powróci?

Klucz zaskrzypiał w zamku.

Zdjęty rozpaczą, zaciskając pięści, rzucił się Marceli na posłanie, twarz swoją ukrywając w słomie.

XIII.
MARGRABINA POMPADOUR

Sprytna i piękna Joanna d'Etoiles ukazała się u dworu w zamku wersalskim i została przedstawiona wszystkim jako margrabina Pompadour. Wszyscy cisnęli się koło niej, wszyscy ubiegali się o jej względy, ponieważ król wyszczególnił ją w taki sposób.

Dzierżawca poborów d'Etoiles został przeniesiony na posadę prokuratora generalnego do Lyonu. Niezmierne dochody, jakich się mógł spodziewać na tem stanowisku, miały go wynagrodzić za to, że się z nim rozłączyła jego małżonka, która nie kochała go nigdy i która tylko dlatego poślubiła go, aby z żony biednego muzyka Narcyza Ramesu zostać małżonką bogatego d'Etoiles.

Wychowana w ubóstwie Joanna Poisson prędko przebywała drabinę swego wyniesienia. Jak dzierżawca poborów zabrał ją biednemu muzykowi, tak teraz bogatemu dzierżawcy król ją zabierał.

Wysokie stanowisko i żądza panowania wabiły ją. Miała ona tylko tę jedną żądzę: stanąć na wyżynie i widzieć Francję u swych nóg! Nienasycona chciwość władzy przeimowała ją do głębi i dla niej poświęcała wszystko, w czem przedtem upatrywała szczęście.

Szczególny odwet spotkał dzierżawcę poborów za to, że zabrał żonę biednemu muzykowi, który teraz bez niej nędzne prowadził życie. Niedługo się cieszył jej posiadaniem i musiał na to pozwolić, ażeby, zostawszy margrabiną, rozstała się z nim.

Młody porucznik Choiseul d'Amboise, który przytrzymał spłoszonego jej konia, został oczarowany jej widokiem i gdy ją następnie zobaczył u dworu, zapłonął gorącą miłością dla zimnej, wyrachowanej kobiety, która monarchę usidlić umiała.

Mianowany kapitanem za okazaną odwagę, był szczęśliwy, gdy mógł się znaleźć w bliskości nowej damy dworu. Oczy jego śledziły z namiętnością porywającą margrabinę Pompadour, a gdy mu wyznaczono służbę w jej przedpokoju i miał przyjmować jej zlecenia, skorzystał z chwili, w której była sama w swoich pokojach i rzucił się jej do nóg.

Z lekkiem uśmiechem spojrzała na niego Joanna i podała mu rękę, aby powstał.

— Nie ściągaj na siebie nieszczęścia, Choiseul — rzekła z dobrocią. — Nie narażaj się na to, aby król zobaczył, co czynisz!

— Uwielbiam cię, margrabino! — szepnął Choiseul. — Jedno twoje spojrzenie wróci mi życie!

— Chcesz mi wyznać miłość? — rzekła Joanna z wyrazem pewnego współczucia. — Lecz stłum ją w sobie, Choiseul, jeżeli pragniesz świetnej karjery. Miłość stanie temu na przeszkodzie, sparaliżuje twoje kroki... daj temu pokój!

— Żądaj mojego życia... Poświęcę wszystko... Wszystko!...

— Posłuchaj mnie spokojnie, panie Choiseul! — przerwała Joanna życzliwie. — Oboje, ja i pan, przybyliśmy do dworu z daleko sięgającemi planami. Nie traćmy z oka naszego celu! Jesteś pan młodym, biednym, starającym się wypłynąć na wierzch oficerem, ja obcą jestem u dworu! Działajmy wspólnie. Podaj mi rękę, Choiseul! Bądź przyjacielem pragnącej także wypłynąć na wierzch Joanny. Nie myśl o miłości, niech ci ją zastąpi ambicja. Jesteś mężczyzną, a ja kobietą, zawadzać więc sobie nie będziemy, rywalizacji między nami niema. Możemy oboje zająć wielkie stanowiska, jeżeli dążyć będziemy do tego jak przyjaciele. Niechaj ci to wystarczy, panie Choiseul! Oddal się! Słyszę, że król nadchodzi; pozostaw mnie staranie, ażebyś prędzej dopiął celu, niż inni.

— Nie przyjmuję twej pomocy, pani margrabino! — odrzekł Choiseul, prostując się dumnie. — Chcę o własnych siłach dopiąć celu, który sobie założyłem.

Paziowie królewscy weszli do salonu i odchylili portjerę.

Ludwik ukazał się i spojrzał zdziwiony na Choiseula.

— Dziękowałam właśnie panu kapitanowi, najjaśniejszy panie! — rzekła Joanna do króla. — I obiecywałam mu pomoc w jego karjerze, sądząc, że tym sposobem spełnię dług wdzięczności, ale odrzucił moją ofiarę, mówiąc, że pragnie własnej tylko zasłudze być winnym swoje wyniesienie.

— Jest to godne uznania, pani margrabino! Przeniosę pana Choiseul do mojej świty! — odrzekł król.

I zwracając się do młodego, dwudziestoczteroletniego zaledwie oficera, dodał:

— Usłyszysz pan o mnie wkrótce, panie kapitanie!

Skinienie królewskie oznajmiło młodzieńcowi, że ma opuścić pokój. Paziowie ustąpili także do przedpokoju.

Ludwik podał rękę margrabinie i poprowadził ją do okrągłej kanapy, stojącej na środku salonu. Zajęła miejsce obok niego.

— Wczoraj wieczorem zostałaś mi dłużną odpowiedź na moje ostatnie pytanie, margrabino! — rzekł król. — Gdyśmy szli przez ogród podałem pani rękę, a żeś była zamyślona, zapytałem, o czem myślisz... Marszałek Richelieu przeszkodził nam, przychodząc z jakąś wiadomością.

— O kimże mogłabym myśleć, jeżeli nie o tobie, najjaśniejszy panie, mając zaszczyt iść obok waszej królewskiej mości? — odpowiedziała Joanna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dymisja gabinetu Daladiera

B. prezydent Doumergue tworzy rząd ocalenia publicznego

Paryż, 7. 2.

O godz. 14,30 premjer Daladier udał się do prezydenta Republiki, któremu wręczył dymisję gabinetu.

Premjer uzasadnia dymisję obawą rozlewu krwi.

Wiadomość o dymisji rządu znana była w kołach parlamentarnych już w godzinach przedpołudniowych. W niektórych kołach mówi się o obowiązku utworzenia rządu „ocalenia publicznego".

Prezydent Republiki Lebrun przyjął dymisję gabinetu Daladiera. Prezydent zwrócił się do b. prezydenta republiki Doumergue'a z propozycją utworzenia nowego rządu.

Ustąpienie gabinetu Daladiera wywołało bardzo dodatnie wrażenie na giełdzie paryskiej.

Kilkudziesięciu zabitych 1 600 rannych

Komunikat urzędowy, ogłoszony nad ranem, oświadcza, że w czasie wczorajszych rozruchów poniosło śmierć 6 osób, a 300 jest rannych. W następnym komunikacie cyfrę rannych podwyższono już do 600, utrzymując jednak cyfrę 6 zabitych. Tymczasem w rzeczywistości liczba ofiar jest o wiele wyższa.

„Action Française" oblicza zabitych na przeszło 50 osób, „Echo de Paris" wylicza do godziny 2 w nocy, na podstawie szczegółowych raportów, 29 zabitych, inne wiadomości mówią o 36.

Nowe zajścia w Paryżu

W środę w południe doszło do szeregu nowych starć z policją, która robiła użytek z broni palnej. Są nawet ranni.

W ciągu środy, od popołudnia aż do wieczora odbywały się na placu Zgody i ulicy Royal manifestacje, w których brali udział członkowie różnych ugrupowań politycznych przedewszystkiem zaś młodzież uniwersytecka. Co chwilę dadawały się słyszeć okrzyki „precz z mordercami". Gwardja kilka razy szarżowała na tłum z obnażonemi szablami. Wielu jest rannych. Manifestanci na szarżę odpowiadali gradem kamieni. Koło godz. 18 zapanował stosunkowy spokój, ale już w chwilę potem zepchnięci na ulicę Royal manifestanci zajęli całą jezdnię, na której poczęli budować barykady, o które rozbijały się ataki patroli policyjnych. Manifestanci dobiegali do koni, z których spadli jeźdźcy, zabierali siodła i uprząż i podpalali to wszystko. W starciu zostało rannych wiele osób.

Czy rząd Doumergue'a uratuje sytuację?

Na skutek próśb wielu wybitnych osób ze świata politycznego, b. prezydent Doumergue przyjął misję utworzenia rządu. Doumergue zastrzegł sobie jednak postawienie pewnych warunków.

Wiadomość o zgodzie b. prezydenta Doumergue'a na utworzenie rządu została powitana z żywem zadowoleniem w kołach politycznych. Ustępujący ministrowie wyrażają przekonanie, że Doumergue utworzy szybko rząd, złożony z niewielu osób. Sądzą oni, że Doumergue przypuszcza, że nowy gabinet utworzony będzie w ciągu 12 godzin, tak, że Fr... będzie miała prawie natychmiast rząd rozporządzający odpowiedniem autorytetem, który położy kres obecnej sytuacji.

Pakt z Niemcami nie zabezpiecza granic

Mowa sen. Korfantego w senackiej komisji spraw zagranicznych

Z Warszawy donoszą:

W środowej dyskusji nad expose ministra Spraw Zagranicznych Becka, jaka odbywała się w komisji spraw zagranicznych Senatu, zabrał głos sen. Korfanty, który oświadczył m. in. co następuje:

„Traktaty zawiera się wtedy, gdy kontrahenci znajdują w tem wspólny interes. Niemcy niewątpliwie musiały znaleźć interes w zawarciu paktu nieagresji. Jakież były interesy niemieckie?

Nas obowiązuje sojusz z Francją, nas obowiązuje system polityczny powersalski. W tem właśnie był interes Niemiec, aby poderwać więzy, łączące nas z Francją i podważyć system polityczny powersalski. Faktem zawarcia paktu nieagresji z Polską Hitler wyszedł z bardzo trudnej sytuacji, ponieważ Niemcy były pozostawione same sobie i my pierwsi pomogliśmy im wywikłać się z tego odosobnienia, przez co oddaliśmy Hitlerowi wielką przysługę. Organ Papena „Germania" bez owijania w bawełnę komentuje, że pakt nieagresji z Polską jest podcięciem Traktatu Wersalskiego. Prasa niemiecka jest echem rządu niemieckiego. Przyklaskuje mu ona. Prasa niemiecka zupełnie wyraźnie podkreśla, że Niemcy ani w sprawie Gdańska, ani w sprawie Pomorza, ani w innej nie ustąpili ani na grosz ze swych pretensyj i z nich nigdy nie zrezygnują. U nas lansuje się myśl, że pakt nieagresji stanowi zabezpieczenie naszej granicy zachodniej. W istocie tak nie jest. Hitler realizuje swój plan stopniowo, — etapami. Pierwszy etap to wchłonięcie Austrji. Następnym etapem Hitlera może być Pomorze. Nie mam zaufania do Hitlera w takim stopniu, jak ma p. sen. Kozicki z Klubu Narodowego. Z Niemcami trzeba być uprzejmym, ale stanowczym, bo każdą ugodę Niemcy tłumaczą jako słabość swego przeciwnika."

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ohydny sprawca strasznego mordu we Lwowie został wykryty. Jest nim właściciel kiosku gazetowego przy parku Kilińskiego, Cybulski. Poćwiartowana kobieta była młoda dziewczyna, którą morderca zaprowadził do swej budki, gdzie zwykle sypiał i otruł ja przy pomocy cjankali. Morderca stanie przed sądem doraźnym.

— Opracowany przez min. Oświaty wzór umowy władz szkolnych z nauczycielstwem przewiduje, iż w razie uchybienia obowiązkom służbowym, może być nałożone na nauczyciela kontraktowego kary pieniężne do wysokości 10 proc. wynagrodzenia, nie zależnie od możności stosowania innych rygorów. Wynagrodzenie nauczycieli kontraktowych płatne jest miesięcznie zgóry. Nauczyciele kontraktowi w szkołach powszechnych uczący w niepełnym wymiarze godzin otrzymywać mają wynagrodzenie co miesiąc zdołu, przyczem za każdą odbytą godzinę nauki ma być płacona stawka 1.50 złotych.

— Ustanowiona została nowa skala wynagrodzeń dla lekarzy i dentystów, zatrudnionych w charakterze personelu lekarskiego w szkołach państwowych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych. Lekarze i dentyści szkolni kontraktowi otrzymywać będą za każdą godzinę pracy tygodniowej, wynagrodzenie w wysokości 14 zł. miesięcznie.

Sensacyjny proces o łapownictwo

Trzej funkcjonarjusze policji na ławie oskarżonych

Z Warszawy donoszą:

W Sądzie Okręgowym rozpoczęła się we środę sygnalizowana przez nas przed kilku dniami sprawa 3 policjantów z Pruszkowa pod Warszawą, którzy w ciągu całego roku od marca 1931 do 1932 r. wymuszali na miejscowych kupcach łapówki.

Na ławie oskarżonych zasiedli starszy przodownik Komorowski, będący komendantem posterunku, jego zastępca przodownik Prośniewski oraz starszy posterunkowy Suchecki. Nadużycia tej trójki tak się rozpanoszyły, że mówiono o nich głośno w mieście i wśród miejscowej policji, — jednakże bezskutecznie. Dopiero w związku z artykułami w prasie komenda powiatowa wydelegowała nadkomisarza dla zbadania sprawy, a rezultaty jego dochodzeń były tak fatalne, że natychmiast dyscyplinarnie zwolniono komendanta i jego zastępcę, trzeciego zaś z oskarżonych przeniesiono.

Policjanci terorvzowali zwłaszcza piekarzy i rzeźników, grożąc im sporządzeniem protokółów, wysokiemi karami i zamykaniem składów. Proceder był następujący: Komorowski w asyście jednego ze wspólników chodził na kontrolę, bardzo ostro wszystko lustrował i spisywał protokół. Po chwili wracał jego pomocnik uspakając właściciela, że „stary nie jest taki zły, sprawa da się załatwić." W ten sposób obłuskiwano systematycznie kilkudziesięciu miejscowych kupców. Nieraz wzywano ich bez powodu na posterunek policji, przyczem policjanci mówili: „stary się panu kłania". Było już wiadome, że należy przynieść okup. Rozmowy ze „starym" odbywały się w cztery oczy, przyczem nieraz dochodziło do zażartych targów, Komorowski bowiem upierał się przy wyznaczonych haraczach, które zazwyczaj obracały się dokoła sumy 50 zł. oświadczając, że „nie jest przecież dziadem, aby brać mniej, a potrzebuje zresztą dla opłacenia pozostałych policjantów."

Na rozprawie środowej Komorowski wypiera się wszystkiego. oskarżając rzeźników o zemstę. Natomiast Prośniewski wypiera się również, lecz przyznaje, że wiedział o łapownictwie Komorowskiego, ale nie robił z tego urzędowego użytku, nie chcąc mu szkodzić. Trzeci oskarżony Suchecki przyznał w śledztwie, że wiedział o braniu łapówek przez obu swych zwierzchników, ale jako zależny od nich bał się donosić o tem władzy przełożonej.

Do rozprawy powołano blisko 100 świadków, głównie z poszkodowanych.

TU WYCIĄĆ

Humor

MA SZCZĘŚCIE.

— Pani daje żebrakowi talerz zupy.

— Czy wielmożna pani sama gotowała tę zupę? — zapytuje żebrak po spróbowaniu parę łyżek tejże.

— Tak jest, ja gotowałam. Ale dlaczego pytacie mnie o to?

— Ma pani szczęście, że jestem tylko żebrakiem, a nie jej mężem.

TEMPO.

Rzecz dzieje się w studio wielkiej wytwórni filmowej. Szalone tempo pracy. Kilkunastu operatorów i reżyserów. Dziesiątki aktorów, setki statystów.

Przed dekoracją, przedstawiającą wnętrze kościoła s... bohaterka nowego filmu ze swym partnerem. Ona w białej ślubnej sukni z półwłóczystym welonem, on w nieskazitelnie skrojonym fraku.

Nagle podbiega zdyszany reżyser i woła:

— Na miłość Boska, prędzej, prędzej! Niech pani pośpieszy się z tym ślubem! Za kwadrans ma pani już rodzić dziecko!...

— 428 —

Zapewne, że moje zachowanie się było zbyt gwałtowne. Ale wolałbym wyrzec się ciebie, niż zawdzięczać posiadanie ciebie niesprawiedliwości.

Powinnam była sobie to przedtem powiedzieć. Czy sądzisz, że mając nieczyste sumienie, moglibyśmy kiedy być szczęśliwi.

Przystąpił wraz z nią do okna, przed którem kwitły róże i powiedział jej, jak jest szczęśliwym, mogąc znowu widzieć piękny, Boży świat.

Sydonja uśmiechnęła się figlarnie.

— Tylko to? — spytała, tuląc się do niego.

Ale nie usłyszała komplementu, którego się spodziewała.

Janusz drgnął silnie i odstąpił gwałtownie od okna.

Przyczyny tego wnet się domyśliła Sydonja. Bo gdy wejrzała oknem i ona spostrzegła... Olgę, która się właśnie powoli zbliżała do willi.

Baronówna pobladła śmiertelnie.

— Czy to słyszane? — rzekła do Janusza zdławionym głosem. Ona jest na tyle bezczelna, że jeszcze raz wraca do willi!

Uważaj, ona znowu coś zamierza! Jeszcze raz będzie zapewne próbowała zbliżyć się do ciebie i opętać cię.

Janusz opanował się tymczasem. Potrząsł głową ze słabym uśmiechem.

— Przesadzasz. Ma tutaj jeszcze swoje rzeczy. Prawdopodobnie przychodzi po nie.

Sydonja skinęła głową.

— Zapewne i po pieniądze. No, to może załatwić Andrzej.

— 425 —

Wśród czułych słów włożył jeden z pierścionków na palec Lili, drugi samemu sobie.

— Tak, — rzekł, całując ją. — A teraz i oficjalnie jesteś moją narzeczoną!

Jutro zaś otrzymasz drugą nagrodę!

Dzisiaj jeszcze napiszę do baronówny Werner. W bardzo krótkim czasie otrzymasz od niej zadośćuczynienie, ukochana.

Twarz Lili rozpogodziła się zupełnie. Oddała się niepodzielnej radości.

Zniknął lęk, który przed chwilą odczuwała wobec Woleckiego.

On bowiem nie postępowałby nigdy podle i nędznie. Kochał ją przecież!

A przytem dzięki jego tajemnicy miała go w rękach.

ROZDZIAŁ XXXI.

WIERNA DUSZA.

Męka niepewności, w której pozostała Sydonja, stała się wprost nie do zniesienia.

Gdy wreszcie automobil zajechał przed bramę, poczuła się tak słabą, że musiała się przytrzymać okna, by nie upaść.

Bo nadeszła chwila, w której się miał rozstrzygnąć jej los.

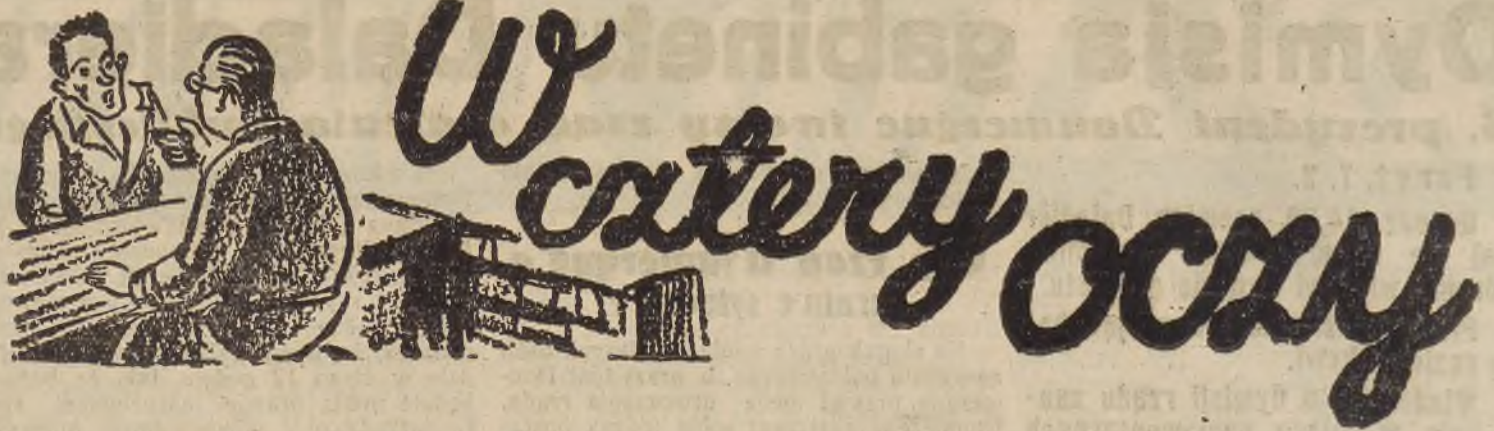
Z piersi jej uleciało jednak westchnienie ulgi. Powoli wracał rumieniec na jej twarz, spojrzenie jej ożywiło się.

Janusz przybywał sam. On sam tylko wysiadł z automobilu.

Z początku nie śmiała mieć nadziei.

Dalsze nagrody konkursu styczniowego „Siedmiu Groszy"

W dalszym ciągu przyznano nagrody następującym prenumeratorom: 58 nagroda: Paweł Żdziebło, Pawłowice, koło Żor, 59) Bernard Kiesz, Ornontowice, 60) Henryk Adamiec, Bielszowice, ul. Górnicza 2, 61) Anna Glombig, Świętochłowice, ul. Kolejowa 12-13; 62) Mieczysław Czuba, Kochłowice, ul. Górna 60; 63) Łucjan Urbaczka, Nowy Bytom, ul. Niedurnego 31, 64) Roman Kośny, Panewnik, ul. Polna 91; 65) Stefan Michalczyk, Katowice-Ligota; 66) Paweł Milczarek, Michałkowice, ul. Kościelna 55; 67) Jerzy Wojtyczka, Chropaczów, ul. Hurbertusa 5; 68) Stefan Kapusta, Klimontów, dom Tow. Sosnowieckiego nr. 17; 69) Franciszek Urbańczek, Mała Dąbrówka, ul. Giesche go 12; 70) Anna Berek, Golasowice, pow. Pszczyński; 71) Łucjan Koehler, Piaski, ul. Szybikowa 3; 72) Stefan Dudzik, Mysłowice, ul. Stawowa 22.



Rozłąka z ukochaną

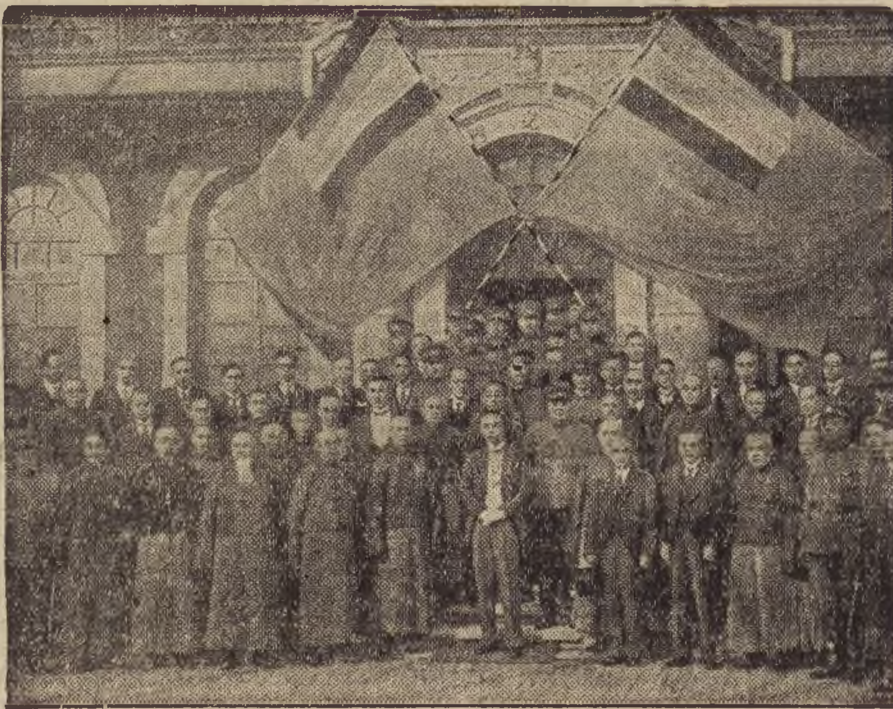
— F. D. BIERUŃ STARY. Miłość ludzi młodych przychodzi często nieoczekiwanie i jest zazwyczaj gwałtowna, jak żywioł. **Jest ona jednak zmienna.** Młode serce umie prędko pokochać, ale **równie szybko potrafi odwrócić się od przedmiotu swej miłości.** Dlatego też nie mam radykalnego środka na zapewnienie Panu wierności narzeczonej, tak samo, jak nie jestem pewny, czy Pan, będąc przez trzy lata zdala od ukochanej, nie pozna innej kobiety i **nie zakocha się w niej.**

Drogi Panie. Jeżeli Pan wyjedzie, to może Pan utrzymywać z swą ukochaną ścisły **kontakt drogą korespondencji.** Od czasu do czasu może Pan ją odwiedzić. Nadto, jeżeli matka narzeczonej jest usposobiona dla Pana przychylnie i lubi Pana, to **będzie czuwała nad nią, będzie się starała zachować ją dla Pana.** Czas tej rozłąki będzie dla Was okresem długiej próby, która **wykaże trwałość i szczerość Waszego uczucia,** która Wam powie, czy przeznaczenie każe Wam iść przez życie razem, czy też rozłączyć się. Dlatego też **niech Pan podda się losowi.**

Ani jeden, ani drugi

— NIESZCZĘŚLIWA AGNIESZKA Z KATOWIC III. Droga Pani. Najpierw należy się rozprawić z tym drugim. Wprawdzie będzie on bardzo cierpiał z powodu odmowy, ale trudno. Jeżeli go Pani nienawidzi, to **stanowczo nie powinna Pani wychodzić za niego zamąż,** bo nieszczęśliwiłaby Pani i siebie i jego. Lepiej więc, że teraz pocierpi on trochę, niż miałby być nieszczęśliwy całe życie.

Proszę Pani. Jeśli chodzi o p. W., to **również winna Pani z nim zerwać.** Niech mi Pani wierzy, że człowiek ten Panią zwodzi dla jemu tylko wiadomych celów. Materjalne wyzyskiwanie Pani rywalki i jednoczesne zwodzenie Pani obiecywanym ożenkiem **charakteryzuje go dobitnie, jako człowieka, pozbawionego honoru i ambicji.** Panno Agnieszko. Jest Pani jeszcze młoda, a przytem przystojna, więc **może Pani poczekać,** aż się znajdzie człowiek, godny Pani miłości. Zresztą bezrobotny konkurent nie przedstawia żadnej partji, a tembardziej, jeśli jest człowiekiem nieuczciwym. Ir.—ski.



Obchód uroczystości w nowem państwie „Mandżuko". Kolory nowych sztandarów Mandżuko są żółty (dla mandżurów), czerwony (dla chińczyków), błękitny (dla mongołów), biały (dla japończyków), czarny (dla koreańczyków).

Odpowiedzi Redakcji

Rydułtowy R. G. 1) Wszelkich informacyj w tej sprawie udzieli właściwe P. K. U. 2) Szkoła Gry Scenicznej i Filmowej Hanny Ossenji, Warszawa, Smolna 14-7.

P. Bolesław K. z Klimontowa. Należy wstąpić do wojska, jako ochotnik. Trzeba się w tej sprawie zwrócić do Powiatowej Komendy Uzupełnień.

„Beta". Takiej szkoły w Warszawie niema. Do szkół oficerskich przyjmują tylko z maturą. Wyjątek stanowią podoficerowie zawodowi, dla których istnieje taka szkoła w Bydgoszczy.

Stali Czytelnicy z Lasowic. Bez środków materjalnych nie można przedsiębrać takiej pielgrzymki. Pomocy finansowej nikt Panom nie udzieli. Jeżeli mimo to Panowie są zdecydowani na wyruszenie w drogę, muszą Panowie mieć wszelkie dokumenty i zaświadczenie z Urzędu Okręgowego, że idziecie tam i tam i w jakim celu, aby Panów nie zatrzymywano w obcych państwach.

L. M. M. 1) **Należy złożyć podanie** do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych (Warszawa, ul. Senatorska 15), ale za skutek trudno ręczyć. 2) 12 miesięcy. Zakład Ubezpieczeń nie przedłuża okresu zasiłkowego.

A. K. Janów Miejski. Należało się zwrócić do zarządu gminy o umorzenie tych podatków. Można taki wniosek złożyć jeszcze teraz, choć nie rokujemy Panu powodzenia.

TU WYCIĄĆ!

— 426 —

Gdy jednak wóz zawrócił w stronę garażu, nie mogła wątpić.

Olga nie powróciła razem z Januszem.

Wnet jednak ogarnęła ją trwoga.

Jeżeli ona źle sobie tłumaczy ten fakt? Jeżeli Olga z innych powodów pozostała w mieście?

Trudno było pomyśleć, by chciała dzielić dach ze swą rywalką.

Serce jej biło też mocno, gdy otworzyły się drzwi i wszedł Janusz.

Minuty, które upłynęły od jego wyjścia z automobilu, zdały jej się wiecznością.

Spróbowała czytać w jego twarzy.

Była zasępiona.

Gdy Janusz zauważył jej trwożny i pytający wzrok, przystąpił do niej i objął ją ramieniem.

Poczuł dla niej litość. Ileż musiała wycierpieć przez niego w ciągu tego krótkiego czasu!

Bo przecież kochała go, może więcej nawet, niż niegdyś Olga.

A gdyby tak świadek Olgi nie był zawiódł, gdyby się było okazało, że Wolecki naprawdę krzywoprzysiągł, wówczas zerwanie było nieuniknionem, a ona, Sydonja, straciłaby go na zawsze.

Czy nie było naturalnem, że bladła i drżała? Uczuł potrzebę powiedzenia jej czegoś miłego.

— Przebacz mi Sydonjo, że cię naraziłem na taki niepokój — rzekł, głaszcząc jej włosy. — Musiałem jednak uspokoić me sumienie i dlatego nie mogłem inaczej postąpić, niż postąpiłem.

Droga jednak była daremna. Świadek Olgi zawiódł zupełnie.

— 427 —

Oczy Sydonji zabłysły.

— No, czy nie powiedziałam? Dla tej kobiety każdy środek jest dobry, byle cię tylko zdobyć na nowo.

Janusz potrząsnął głową przecząco.

— Nie, Sydonjo. Ona sama działała w najlepszej wierze. Ta osoba, jak powiada, tylko z nienawiści do Woleckiego powiedziała nieprawdę.

Sydonja uwolniła się z jego ramion. W twarzy jej widoczną była nienawiść.

— Mówisz tak, jakby ci to sprawiło przykrość. Byłoby ci zapewne przyjemniej, gdyby niewinność twej byłej żony została dowiedziona?

Janusz przestraszył się jej. Oczy jej w tej chwili zionęły nienawiścią.

— Sydonjo, — wykrzyknął — nie poznaję cię zupełnie!

Byłaś zawsze wspaniałomyślna i sprawiedliwa! Pomyśl sobie, coby było, gdyby tak Olga była naprawdę niewinną!

Czy mogłabyś wówczas oderwać ją od dzieci i zająć jej miejsce?

Sydonja poznała, że zanadto dała się unieść swej nienawiści. Przypomniała sobie jednak jeszcze dosyć wcześnie rolę, którą miała grać.

Zrobiła łagodną minę.

— Daruj mi, Januszu! — rzekła przytulając się znowu do niego, — masz słuszność.

Ale wiesz przecież, że miłość czyni człowieka egoistą. Drżałam na myśl o tem, że mogłabym cię utracić.

Humor

UCZCIWOŚĆ KUPIECKA.

W sklepie z konfekcją męską, jakiś klient kupuje ciepłą wełnianą kamizelkę.

— Zapewniam pana — powiada kupiec, — że będzie pan zadowolony, to jest pierwszorzędny gatunek!

— A czy to napewno czysta wełna?

— Jeżeli mam być szczery to muszę powiedzieć, że guziki nie.

NIEPOROZUMIENIE

— Do sali koncertowej wkracza dwóch policjantów podczas gry na fortepianie.

— Czego sobie panowie życzą? — zapytuje bileter.

— Telefonowano do komisarjatu, że tu mordują jakiegoś Beethovena.

MUSI SIĘ SPIESZYĆ.

— Gdzie się tak spieszysz, że pędzisz, jak na złamanie karku?

— Do domu, na obiad, bo od niedawna prowadzimy kuchnię tarską i jadamy przeważnie na surowo.

— No to przecież obiad ci nie wystygnie.

— Nie, ale zwiędnie.



372)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniom, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później ks. Klementyna, ukochana Klimczoka, po wielu tarapatach wciągnięta została do domu rozpusty, należącego do niejakiego Pohlmana w Bielsku. W domu tym Klementyna spotkała się z pierwszą żoną Lubara, Łucją.

*

W duszy Klementyny zerwała się burza uczuć! Zaiste ta Łucja tak samo była nieszczęśliwa, jak ona sama i zasługiwała na współczucie.

— Dlaczego dotychczas jeszcze się nie zemściłaś? — zapytała Klementyna, oświadczywszy Łucji swoje współczucie. — Przez zeznania swoje możesz go zdruzgotać, bo obecnie świadectwo twoje nie będzie już świadectwem obłąkanej. A może nie miałaś jeszcze odpowiedniej okazji?

Łucja uśmiechnęła się smutnie.

— O, jabym już umiała znaleźć okazję, lecz litowałam się nie nad tym łajdakiem, lecz nad tobą, księżniczko. Bo słyszałam o tobie same dobre rzeczy. Nie wiedziałam więc, czy ci się lepiej uda poskromić złe popędy Lubara odemnie. Czy miałam zniweczyć szczęście młodej małżonki? Czy miałam dla nasycenia swej zemsty unieszczęśliwić ciebie, choć byłaś niewinną?

Klementyna była tą szlachetnością do głębi wzruszona. Uścisnęła Łucję za rękę.

— O poczciwa, choć nieszczęśliwa istoto! — zawołała. — Mylisz się bardzo! Jak mogłaś przypuszczać, że przy boku takiego niegodziwca, jak Szymon Lubar, kobieta może być szczęśliwą? On mnie tak samo unieszczęśliwił, jak ciebie. Nietylko pozbawił mnie dawniejszego narzeczonego, lecz także przez swoją podłość i podstęp doprowadził mnie tak daleko, jak mnie widzisz obecnie.

Obie nieszczęśliwe ofiary Szymona Lubara opowiadały sobie potem o swoich losach szczegółowo.

Klementyna dowiedziała się o całej przeszłości Łucji. A potem sama opowiadała o swojem małżeństwie z Szymonem Lubarem i o przygodach, jakie ją od owego czasu spotkały.

Wreszcie Klementyna wybuchnęła płaczem.

— A cóż teraz stanie się zemną? Klimczok nie żyje, a ja sama jestem narażoną na hańbę. Jutro przyjdzie znowu ten wstrętny baron, a wtedy miałabym do wyboru, albo popaść w hańbę, jak się z tobą stało, nieszczęśliwa, albo też narazić się na cięgi batem (kańczugiem).

— Lecz nie... nie, — zawołała z rozpaczą — wolę śmierć!

Łucja wystraszona przyłożyła palec do ust.

— Pst, księżniczko, zaklinam cię, nie tak głośno! — prosiła. — Gdyby nas usłyszeli, wszystko przepadło. Ze względów ostrożności dopiero teraz wśliznęłam się do ciebie.

Klementyna w rozpaczy potrząsała głową.

— Wszystko przepadło? Czy już teraz nie przepadło wszystko?

Łucja ujęła Klementynę za rękę.

— Jeszcze nie. Czy myślisz księżniczko, że przyszłam do ciebie, aby się tylko poskarżyć?

Klementyna spoglądała na Łucję radośnie, lecz równocześnie niedowierzająco.

— Jakto, więc chcesz mnie wybawić i dopomóc mi do ucieczki z tego haniebnego domu?

— Nie, księżniczko — odpowiedziała Łucja — bo byłoby to rzeczą wprost niemożliwą. Domu tego pilnują stróże, tylko mężczyźni mogą go opuścić. W sieni czuwa odźwierny, człowiek nieubłagany. Nie spuszcza on drzwi z oka i narobiłby hałasu, gdyby zaszło coś podejrzanego. A choćby nam się nawet udało zmylić jego czujność i wyprowadzić cię z domu, cóżby nam to pomogło? Sama przekonałaś się na własnej skórze, jak dalece pan Pohlman cieszy się opieką wyższej władzy. Policja schwytałaby cię wkrótce i odprowadziła cię znowu do tego domu, z któregobyś potem już nigdy nie uciekła.

Klementyna w zwątpieniu opuściła ręce.

— A więc! Jeżeli tak sprawa stoi, dlaczego wzbudzasz w mej duszy nadzieję, która się spełnić nie może?

— Mimo to jest sposób ratunku, księżniczko — odparła Łucja. — Czy sama nie wspomniałaś o zbójcach Klimczoka, że okazali ci wielkie przywiązanie? Wprawdzie Klimczok, w którym i ja czczę swego dobrodzieja, niestety, jak powiadasz, już umarł. Czy myślisz, że zbójcy Klimczoka na twoją prośbę nie przybiegną ci z pomocą, skoro się odemnie dowiedzą, jaką nędzę i upodlenie znosi narzeczona ich dawniejszego naczelnika? A o tem dowiedzieć się muszą. Nie napróżno mieszkałaś z nimi w jaskini Klimczoka. Opiszesz mi więc to miejsce, gdzie zbójców znaleźć można, a jutro już puszczę się do nich w drogę. Szczęśliwym trafem jutro właśnie mam cały dzień wolny. Gdy wyjdę z tego domu, już więcej do niego nie wrócę! I ja jestem prześladowaną przez ludzi. Na przyszłość więc poszukam sobie miejsca u zbójców w lesie!

Klementyna słuchała rozpromieniona. Plan Łucji przypadł jej do serca. Lecz wkrótce opadło ją znowu zwątpienie.

— Czy nie będzie już zapóźno? — zapytała. — Pomyśl tylko, że już jutro wieczorem zjawi się znowu ten wstrętny baron. A Pohlman groził mi, że w razie dalszego oporu użyje przemocy.

Lecz i ten wzgląd nie zdołał Łucji odebrać odwagi.

— Las cygański jest przecie niedaleko — powiedziała. — Gdy wezmę dorożkę, wkrótce stanę u zbójców. Ty zaś opieraj się, jak długo będziesz mogła. Resztę pozostaw Panu Bogu i... tej broni!

To powiedziawszy, wyjęła z pod sukni ostry sztylet i podała go Klementynie.

— Broń tę podarował mi niegdyś pewien Hiszpan — powiedziała. — Nieraz już chciałam zwrócić ją przeciwko sobie. Teraz daruję ją tobie. Broń się do ostateczności. Gdyby pomoc miała przyjść za późno, lub też nie przyszła wcale, masz jeszcze sposób uchronienia się przed hańbą!

Klementyna odebrała sztylet ze łzą podziękowania i wzruszenia w oku.

— Teraz nie obawiam się już niczego — powiedziała — bo w ostatecznym razie jestem przygotowaną na śmierć! Obie kobiety zrodzone w różnym stanie, lecz złączone wspólnym losem, pożegnały się z sobą.

Klementyna dziękowała Łucji i błogosławiła ją na drogę.

Gdy Łucja odeszła, Klementyna padła na kolana i złożyła ręce.

— Panie Boże — modliła się żarliwie — miałam już zwątpić, lecz zesłałeś mi anioła pociechy w nieszczęściu. Dziękuję Ci za to i proszę, abyś mi dodał siły do pokonania przeszkód, jakie mnie jeszcze czekają w przyszłości.

CLXXVI.
ZŁĄCZENI.

Domyślamy się już zapewne treści telegramu, jaki hrabina Agnieszka odebrała właśnie w tej chwili, gdy z Janem Helmfeldem siedziała przy śniadaniu. Telegram został wysłany przez dyrekcję szpitala w Hamburgu, do którego kazał właściciel hotelu przenieść Marję, gdy na huk strzału zbiegła się służba i znalazła nieszczęśliwą Marję ciężko ranną. Marja miała jeszcze tyle przytomności, że podać mogła nazwisko i adres swej matki.

Łatwo można sobie wyobrazić, do jakiego stopnia wstrząsnęła hrabiną wiadomość o nieszczęściu.

Telegram opiewał, że Marja żyć może tylko kilka godzin i wyrażał życzenie, aby hrabina przyjechała do umierającej córki.

Życzenie to było zbyteczne. Chociaż hrabina już wiedziała, że Marja nie była jej własną córką, jednak wzruszyła ją do głębi smutna wiadomość o jej losie. Hrabina zawsze była troskliwą opiekunką, choć Marja okazywała jej brak serca. Więc natychmiast zapomniała o swym gniewie na wyrodne dziecko.

Hrabina przebaczyła Marji winę i litowała się nad nieszczęśliwą, która za błąd popełniony, ciężko musiała pokutować.

Ach, któżby się spodziewał, że Marja tak prędko pozbędzie się swych złudzeń i w rozpaczy pozbawi się życia.

Jan Helmfeld ofiarował hrabinie Agnieszce swoje towarzystwo. Lecz hrabina podziękowała mu uprzejmie za pomoc i poprosiła, aby do jej powrotu pozostał w pałacu.

— Mam już przyjaciela, który mi w podróży będzie towarzyszył — powiedziała. — Zdaje mi się, że pańskiej pomocy będę potrzebowała dopiero po moim powrocie, gdy trzeba będzie poczynić kroki, w celu uwolnienia naszej biednej Małgosi. Tymczasem bądź pan tu, jak u siebie.

Hrabina poczyniła natychmiast wszelkie przygotowania do podróży i powozem pojechała do miasta. Po drodze zatrzymała się przed pałacem hrabiego Rodelsteina, który także miał zamiar pojechać do miasta w celu poczynienia kroków do schwytania pary kochanków.

Hrabia również wzruszył się do głębi, gdy się dowiedział, co zaszło w tym czasie. Z największą ochotą ofiarował się towarzyszyć hrabinie Agnieszce w dalekiej podróży.

Podróż była uciążliwa. Dopiero nazajutrz można było dojechać do Hamburga. Z dworca oboje natychmiast pojechali dorożką do szpitala.

Hrabinie Agnieszce biło serce, gdy wstępowała w jego progi.

Czy znajdzie Marję jeszcze przy życiu, lub czy też przyszła za późno. Chętnie chciałaby pokutującej grzesznicy darować winę i zamknąć jej oczy.

Hrabina była przygotowana na najgorszą nowinę, gdy zobaczyła lekarza. Doktór miał minę poważną.

— Pani hrabino — powiedział, — cieszę się, że pani wreszcie przyjechała, bo córka pani żyje jeszcze. Lecz już dogorywa. Zapewne byłaby już dawno umarła, gdyby dziwna jakaś energja nie utrzymywała jej przy życiu. Od wczorajszego wieczoru ma znowu przytomność. Wie ona o tem, że musi umierać, lecz powiada, że prędzej umrzeć nie może, dopóki pani nie zobaczy i nie powie jej jakiejś ważnej tajemnicy.

Co to miało znaczyć? Hrabina Agnieszka nie umiała sobie tego wytłomaczyć. Lecz nie namyślała się także nad tem. Rada była tylko, że mogła pocieszyć umierającą.

W kilka minut później weszła hrabina w towarzystwie hrabiego Rodelsteina, lekarza i siostry miłosierdzia do pokoju, gdzie leżała chora.

Okna były zasunięte. Hrabinę i jej towarzysza uderzył przykry zapach karbolu.

Gdy siostra odsunęła firanki, zobaczyła hrabina umierającą. Był to widok wzruszający. Lica Marji były blade i zapadłe, oczy jej miały blysk metalowy, jak to zwykle bywa u konających, a pierś jej wznosił się i opadała zaledwie dostrzegalnie przy słabym oddechu.

Hrabina Agnieszka nie mogła powstrzymać się od płaczu.

— Marjo, moje dziecko!

Konająca poznała hrabinę po głosie. Rysy jej ożywiły się nieco. Próbowała podnieść się na łóżku.

Hrabina Agnieszka pochyliła się nad nią.

— Moja biedna Marjo, czy bardzo cierpisz?

Wtedy zaigrał na ustach konającej leciuchny uśmiech.

— Teraz... gdy przyjechałaś, mamo... już nie cierpię!

I z wysiłkiem dodała:

— Dziękuję... dziękuję... i proszę o przebaczenie!

Z pod rzęs hrabiny potoczyły się łzy.

— Już dawno przebaczyłam ci, moje kochane dziecko!

Konająca umilkła na chwilę. Lecz potem znowu otworzyła usta.

— Jeszcze... nie wiesz... wszystkiego! Czy jest kto... razem z tobą?

— Tak jest, moje dziecko. Jest tu nasz przyjaciel, hrabia Rodelstein, lekarz i siostra miłosierdzia. Czy chcesz rozmówić się tylko zemną?

— Nie... nie! — wymówiła niemal z uniesieniem. — Niech wszyscy pozostaną... niech wszyscy usłyszą! Powiedz im... aby przyszli... do mnie bliżej!

Tak też się stało. Na twarzach wszystkich malowało się zdumienie. Cóż konająca chciała jeszcze zeznać?

A potem z ust Marji popłynęły wolno te słowa:

— Mówię o Małgosi. Ona jest niewinną! To ja — powiedziała, chwytając matkę za rękę, jak gdyby przemocą chciała żyć jeszcze — ukradłam... klejnoty!

— Nieszczęsna, cóż uczyniłaś?

— Wiem, że... to było... ciężkim grzechem. Zrobiłam to, ponieważ... nienawidziłam Małgosię i chciałam się na niej zemścić. Jan... namówił mnie do tego. On mi też... odebrał klejnoty... a potem porzucił!

W pokoju nastała głucha cisza. Wszyscy obecni, nawet tacy, którzy nie rozumieli związku tych wyrazów, byli pod wrażeniem przyznania się do winy konającej.

Przez chwilę nic więcej słychać nie było, prócz ciężkiego oddechu Marji.

Chora zamknęła oczy i przez kilka chwil podobną była do trupa.

Nagle znowu otworzyła powieki. Wzrok miała lękliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Finałowe rozgrywki hokejowe w Medjolanie

U. S. A. — Czechosłowacja 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Sensacyjne wyniki w przebojach hokejowych mistrzostw świata w Medjolanie spowodowały gruntowną zmianę systemu rozgrywek finałowych i zamiast 6 drużyn w finale walczyć będzie 9, bowiem wobec równości punktów i bramek w grupie drugiej Francja, Niemcy i Austrja zostały dopuszczone do końcowych rozgrywek. Zamiast ćwierćfinału z dwu grup po 4 drużyny ustalono 3 finałowe grupy po 3 drużyny.

USA. i Kanada zgóry były upatrzone, jako przodujące w grupach, a drogą losowania na trzecią ustalono Szwajcarję, tak, że w poszczególnych grupach walczyć będą między sobą następujące państwa: grupa I — USA., Austrja, Czechosłowacja; grupa II — Szwajcarja, Italja i Węgry; grupa III — Kanada, Niemcy, Francja. Zwycięzcy grup wchodzą do finału, zaś czwarta drużyna zostanie wyeliminowana z rozgrywek dodatkowych zespołów, uplasowanych w grupach na drugiem miejscu.

W czwartek przewidziane są następujące spotkania: godz. 17: Niemcy — Francja, godzina 20.45: Austrja — USA, godz. 22,30: Szwajcarja — Italja. W środę odrazu rozpoczęły się rozgrywki w poszczególnych grupach. Kanada jako pierwsza zmierzyła się z Francją, gromiąc ją bezapelacyjnie 9:0 (4:0, 5:0, 0:0). Debiut kanadyjczyków wypadł nadspodziewanie dobrze, a cała drużyna pozostawiła jaknajlepsze wrażenie. Francuzi prawie zupełnie nie dochodzili do głosu. W drugiej tercji kanadyjczycy pokazali naogół dość licznie zebranym widzom wzorową szkołę hokeja kanadyjskiego. Bramki zdobyli: Welsh 3, Lacke 2, Scarfe 3, Rogers 1.

Z wielkiem napięciem oczekiwała widownia wyniku meczu Italja — Węgry, który po zaciętej walce zakończył się wynikiem bezbramkowym. Gra przez cały czas odbywała się w szalonem tempie i oba zespoły grały z niezwykłem temperamentem. W obu zespołach wyróżnili się bramkarze i linja obrony. Najlepszym graczem na lodzie był Węgier Miklos.

Sensacją dnia stanowiło spotkanie pomiędzy USA a Czechosłowacją, które zakończyło się raczej szczęśliwem, niż zasłużonem, zwycięstwem Yankesów w stosunku zaledwie 1:0. Jedyna bramka w tym meczu padła w drugiej tercji z przeboju Milona. Krążek, obroniony przez bramkarza, wskutek nieuwagi Czecha wpadł do bramki. W ostatniej tercji Czesi byli zespołem naprawdę lepszym, wykazując znaczną poprawę formy, przyczem, wskutek ostrej gry, kontuzjonowany został obrońca Dorazil. Doskonale grał tymrazem napad Czeski w składzie: Tozicka, Hromadka i Maleczek.

Szybownictwo na Śląsku

Szybownictwo na Śląsku datuje swe powstanie w roku 1929 i po różnych niepowodzeniach i trudnościach natury finansowej i technicznej zostało ostatecznie ugruntowane przez stworzenie w ub. roku Okręgowego Komitetu Szybowcowego w Katowicach, w którym zrzeszono 11 Kół szybowcowych, rozsianych po większych miejscowościach Woj. Śląskiego. Instytucja ta zdołała zebrać odpowiednie fundusze celem zrealizowania normalnego rozwoju Szybownictwa na Śląsku.

O. K. S. rozporządza w czasie obecnym 3-ma szybowcami, których liczba powiększy się w krótkim czasie o dwa dalsze, zamówione w Warsztatach Szybowcowych. Dostarczając sprzętu szkolnego, powierzono Kołom Szybowcowym Wełnowiec i Pszczyna prowadzenie kursów szkolnych nauki pilotażu na szybowcach i to teoretycznych i praktycznego latania pod kierownictwem Instruktorów O. K. S. pp. Zygmunda i Pawliczka. Kurs praktyczny w Wełnowcu jest na ukończeniu i przysporzy szeregom O. K. S. 11 pilotów szybowcowych kateg. A. Z początkiem lutego b. r. rozpocznie szkolenie 12 harcerzy z Katowic na terenach Wełnowca oraz członkowie Koła Szybowc. w Pszczynie na terenach własnych. Również i w innych Kołach Szyb. wre praca. Koło Rybnik może się poszczycić bardzo solidnym hangarem, wybudowanym własnym kosztem, gdzie niebawem nastąpi szkolenie członków, jak również Koło Bielsko, które buduje szybowiec.

Z wiosną br. O. K. S. zorganizuje swoją 1-szą wyprawę szybowcową do Beskidów Śl., umożliwiając w ten sposób swoim członkom dalsze szkolenie w lotach ślizgowych, żaglowych oraz ich trening. Intensywna praca O. K. S. zapewnia wyrównanie poziomu Okręgu Śląskiego stosownie do innych ośrodków szybowcowych w Polsce.

Ogólnośląskie policyjne zawody narciarskie

na Baraniej

W dniach 20 i 21 bm. odbędą się na Baraniej Górze zawody narciarskie o mistrzostwo Policji Wojew. Śląskiego w następujących konkurencjach:

20 lutego godz. 9 bieg na 14 klm. ze strzelaniem, otwarty i do komb (Bieg ten zostanie zgłoszony o odznakę za sprawność PZN.)

20 lutego godz. 14 bieg zjazdowy na przestrzeni 3 klm. otwarty i do komb.

21 lutego godz. 10 bieg sztafetowy 5 x 8 klm. powiatów katowickiego, bielskiego i cieszyńskiego. Po zawodach ogłoszenie wyników i rozdanie nagród. Zgłoszenia pisemne zawodników należy przesyłać do sekretarjatu Klubu do dnia 12 lutego br.

Wyjazd nastąpi 19 bm. o godz. 11 z Katowic do Głębca. Zawodnicy z innych powiatów dołączą się w danych miejscowościach. Zawodnicy przed rozpoczęciem biegów wpłacą startowe w wysokości 50 gr. a w razie startu o odznakę PZN'u 1·50 zł. Koszty przejazdu ponosi każdy zawodnik sam.

Sokoli katowiccy nie wyjeżdżają do Wrocławia

Jak nam donoszą, zapowiedziany wyjazd reprezentacyjnej drużyny zapaśniczej Sokoła katowickiego do Wrocławia na zawody zapaśnicze, urządzone przez tamtejszy Kraft Sp. V., został naskutek polecenia Śl. Urzędu Wojewódzkiego odwołany.

Na wyjazd do Wrocławia Sokoli otrzymali zezwolenie od władzy centralnej zarządu Polsk. Zw. Atletycznego, oraz Zw. Zw. w Warszawie.

Popisy łyżwiarskie w Wilnie

Onegdaj bawili w Wilnie czołowi łyżwiarze figurowi polscy i czescy, a mianowicie: Miksowa, Jarci, Haimz, Czorówna, Bzdokówna, Chachlewska, Staniszewski i kpt. Theuer.

Popisy wypadły nadzwyczaj udatnie i wywołały ogromne zainteresowanie publiczności, która przybyła na tor lodowy w parku sportowym im. Żeligowskiego bardzo licznie.

Lankosz akademickim mistrzem Polski

W Rabce zakończone zostały akademickie narciarskie mistrzostwa Polski. W kombinacji pierwsze miejsce zdobył Lankosz przed Teyserem, Żydkowiczem i Głodkiewiczem. Na szóstem miejscu Gruzitis (Łotwa), a na 7-em Music (Jugosławja). Otwarty konkurs skoków wygrał Ele Nils (Norwegja) przed Lankoszem. Poza konkursem Ele Nils miał skok 48 mtr., a zakopiańczyk Schindler 47 mtr.

Warszawa i Poznań bija Lwów w hokeju

W poniedziałek wieczorem odbyło się we Lwowie spotkanie w hokeju na lodzie pomiędzy kombinowaną reprezentacją Warszawy i Poznania a reprezentacją Lwowa, występującą bez graczy Czarnych.

Zwyciężyła drużyna kombinowana w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił Głowacki w ostatniej fazie gry.

Sport na Śląsku

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE W KATOWICACH.

W sobotę o godz. 18 odbędą się zawody szermiercze w szabli o tytuł mistrza I. Śl. Klubu Szermierczego na rok 1934 i o puhar przechodni b. ministra p. Bolesława Grodzieckiego. Zawody zostaną rozegrane w sali szermierczej Policyjnego Kl. Sport

14 BM. EGZAMIN NA SĘDZIÓW BOKSERSKICH.

14 bm. odbędzie się w Komendzie Szkoły Policyjnej w Katowicach o godz. 18 — egzamin na sędziów — kandydatów. Na sędziego w ringu podczas finałów mistrzostw indywidualnych Śląska wyznaczony został p. Moskal z Krakowa.

T. G. W. „SILESIA" KATOWICE II — K. S. „RUCH" HAJDUKI WIELKIE 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

W ub. niedzielę odbyły się na torze łyżwiarskim K. S. „Ruch" w Wielkich Hajdukach zawody hokejowe pomiędzy powyższemi drużynami, zakończone zwycięstwem „Silesii".

WALNE ZEBRANIE KS. KATOWICE 06

odbyło się 28. stycznia br. W skład nowego zarządu weszli: Inż Talaga Paweł, prezes, Stanek Roman, Michatsch Karol wiceprezesi, Franciszczok Teodor i Frey Józef sekretarze, Paszek Ludwik i Bibic Karol, Lamozik Alojzy skarbnicy, Gruszka Łukasz, Kretek Zygfryd, naczelnicy sportu, Kiermasz Eigenberd i Mlaszczyk Teodor, naczelnicy junjorów, Wrószcz Konrad, Manzel Oton, Zając Józef rewizorzy kasy. Sąd Honorowy: PP. Zawiadowca kopalni Kleofas inż. Krzystek Emanuel, Emil Cyroń, komisarz Pol. Woj. Śląskiego, Mamlas Paweł Wloczek Jan i Pielorz Alfred. Korespondencję dotyczącą zawodów senjorów wysyłać należy na ręce p. Gruszki Łukasza w Katowicach-Załężu, ulica Wojciechowskiego nr. 135, a junjorów na ręce p. Kiermasza Eigenberda w Katowicach-Załężu, ul. Wojciechowskiego nr 149, zaś wszelka inna korespondencja na ręce sekretarza Franciszczoka Teodora w Katowicach-Załężu przy ul. 18 Sierpnia nr. 12.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

T. G. W. „SILESIA" KATOWICE II — S. T. S. „UNJA" SOSNOWIEC 3:1 (1:0, 1:0, 1:1)

Mecz powyższych drużyn, rozegrany 2 bm. w Sosnowcu na torze S. T. S. „Unja" przyniósł piękne i zasłużone zwycięstwo dla „Silesii". Bramki dla „Silesii" zdobyli Thiel jedną, Kaczor dwie, dla „Unji" Musiński. Sędzia p. Wolny słaby.

W tym samym dniu druga drużyna „Silesii" pokonała T. S. R. S. Rożdzień-Szopienice w stosunku 5:0.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakiś dziadek Froncka prosi,
by mu choć grosz podarował,
ale Froncek sam nic nie miał,
to też dalej powędrował.



Gdy dziadek na zegar spojrzał,
była siódma już godzina,
więc też do swojego domu
wybierać się już zaczyna.


Gdy zaś Froncek z „fechty" wracał,
zobaczył dziadzisko stare
i żal mu go się zrobiło,
więc mu chciał dać groszy parę.


Na to dziadowina rzecze:
„Możesz sobie forsę schować,
ja o siódmej już mam „fajrant"
i przestaję urzędować"...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.